

PROZGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 38 (1046)

DNIA 27 KWIETNIA 1935 ROKU

ROK XV

Próba piłkarzy przed spotkaniem z Austrią

Mecz Rot Weiss -- Legia zaczęły!

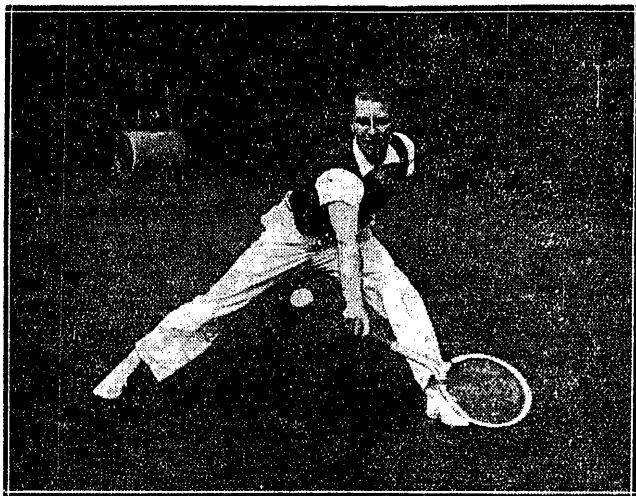
Berlin, 25 kwietnia. Z dokładnością szwajcarskiego zegarka wylądował samolot transportujący polskich tenisistów z

Warszawy do Berlina. Drużyna Legii powitana została na lotnisku przez dr. Kleinschrotha imieniem Rot-Weissu, oraz przedstawicieli Konsulatu Generalnego i Komitetu Imprez. Lotem wszyscy byli zachwyceni, wszyscy świetnie go zniesli.

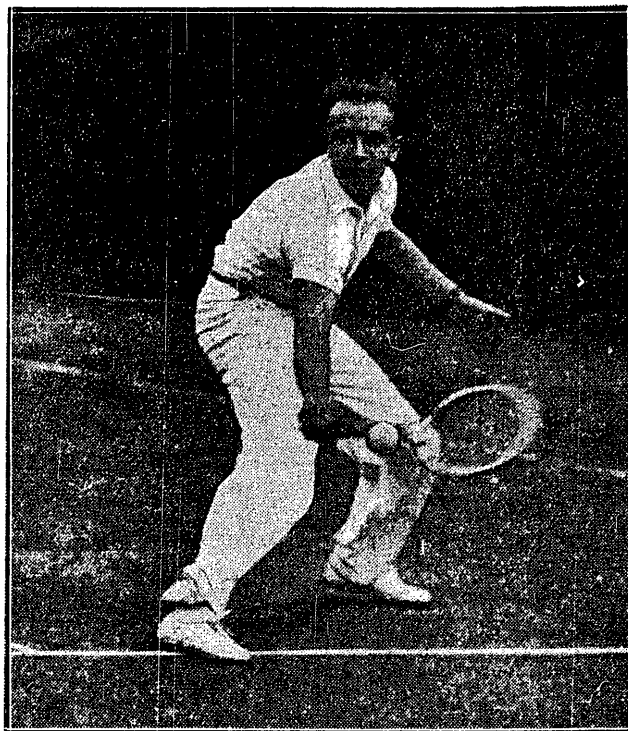
Rozlokowanie się w hotelu Savoy nie zabrało dużo czasu, tak że już o 2 p.p. siedzieli wszyscy przy białoczerwono udekorowanym stole w pięknym parku Rot-Weissu w Grunewaldzie. W ciągu obiadu zjawili się starzy znajomi z von Crammem na czele.

W tym czasie zjawili się na kortach, znajdujący się przejazdem w Berlinie król Gustaw V, który nie ośmieszał rozegrać wraz z von Crammem partii dublowej z parą dr. Kleinschroth — Henkel. Majestat wygrał przy pomocy swego partnera i przeciwników w 3 setach. Jak twierdzą wtaimniczeni (a może tylko złośliwi), odebranie jednego seta królowi było koniecznością, gdyż inaczej uznałby przeciwników w przyszłości za zbyt słabych. A tak znów był, zdaje się, nieadowolony z partnera...

Potem trenowali Polacy. Najpierw Tłoczyński — Tarłowski, potem Tarłowski — Hebda, wreszcie Hebda — Tłoczyński. Trening prowadzony był ostro, chwilami w zawrotnym tempie i pozostawił znakomite wrażenie. Z zainteresowaniem przyglądała się grupa o-



DENKER



KAY LUND



CHMIELEWSKI I Z. MOTYKA na przełęcz Kondrackiej zażywają rozkoszy narciarstwa wiosennego.

becnych graczy niemieckich, funkcjonariuszy Rot-Weissu i dziennikarzy treningowi Polaków. Specjalną uwagę poświęcono Tarłowskiemu, któremu powracający z Warszawy Anglicy, wyrobili w Berlinie fame najlepszego polskiego tenisisty. Szybkość forhandu Tarłowskiego zdobyła sobie też z miejsca respekt i uznanie.

Po spożyciu w domku klubowym kolacji wraz z całą drużyną Rot-

Weissu, oba zespoły udały się do Wintgartenu. Dzisiejszy, czwart-

kowy dzień poświęcony będzie przede wszystkim dalszemu aklimatyzowaniu się Polaków, przede wszystkim przyzwyczajaniu się do kortu centralnego i do dziwactw tutejszych piłek. Na śniadanie są nasi tenisisci proszeni do konsula generalnego dr. Staniewicza, po czym spotkają się tam na kawie z graczami Rot-Weissu i kierownictwem tego klubu.

Dookoła wyprawy Wisły do Brukseli

Bruksela, w kwietniu.

Brukselski związek piłki nożnej, organizując swój turniej, miał szczęście do wszystkiego. Dopisała pogoda, stawiała się licznie publiczność, a drużyny biorące udział w turnieju, były bardzo wyrównane, tak że wynik do ostatniej minuty prawie zawsze był niepewny.

Wisła w pierwszym meczu miała za przeciwników zespół niemiecki z Duisburga. Niemcy nie byli specjalnie silni, lecz posiadali w swym składzie kilka naprawdę nieprzeciętnych jednostek, a mianowicie: bramkarza, beków i lewoskrzydłowego.

W Wisłę natomiast zawiodła zupełnie obrona. Sitko, który grał tam poraż pierwszy, nie rozumiał się wzajemnie z partnerami. Doskonałym nietyle obrońcą, co pomocnikiem był Kołaczek II, który swe umiejętności wykazał najlepiej w drugim dniu turnieju. W sumie jednak nie byli to becy, jakich na podobny mecz można było wystawić i dlatego też brak Szumilasa i Fereta odbywających służbę wojskową, a nie zwolnionych na ten wyjazd, w pierwszym rzędzie zdecydował o porażkach Wisły.

Mimo to trudno jednak wyobrazić sobie łatwiejszy do wygrania mecz, jak ten, który drużyna krakowska miała z Niemcami. Posiadała ona w swych rękach dosłownie przez cały przeciąg spotkania

inicjatywę i gdyby nie kilka rażących błędów obrony, zesłaby z boiska jako zwycięzca. Ta niezasłużona porażka (2:3) zgasiła zupełnie zapal drużyny i gdy na drugi dzień Wisła spotkała się z reprezentacją Brukseli, dumna zresztą z tego, iż od 10-ciu lat nie przegrała żadnego meczu, krakowianie byli dosłownie gorsi o klasę, niż w dniu poprzednim.

Tym razem ciężar walki wzięła na swe barki pomoc i bramkarz Kołmin, którzy z całą pewnością mieli w tym dniu jeden z najlepszych swych meczów w życiu. Krakowianie przegrali mecz pocieszenia 1:2, mając pecha w strzalach.

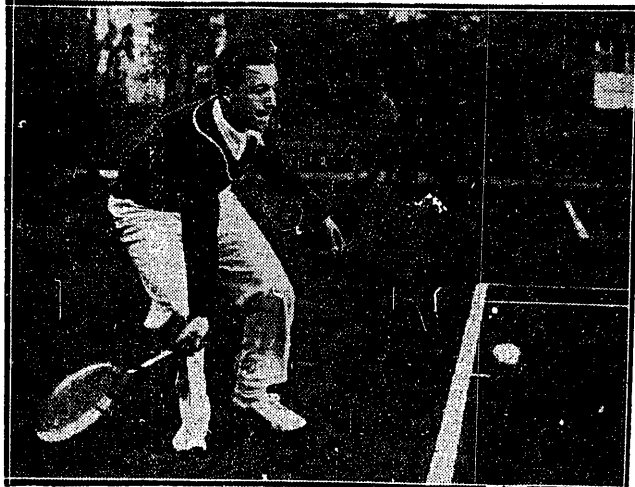
Obecnie Wisła pojechała do Francji, gdzie czekają ją dwa nowe spotkania, przeciwko drużynom francuskim. Należy oczekiwać, że może choć tym razem krakowianie zakończą swe mecze zwycięstwami.

L. Braude.

SZAMOTA PRZEGRYWA

Szamota podczas świąt startował na prowincji Francji w Blanc. W wyścigu amerykańskim na dystansie 20 km. na siedem par startujących, Szamota wraz z Falk Hansenem zajął drugie miejsce. Zwyciężyła para Michard, Faucheux. Trzecie miejsce zajęli Angellaume, Luniel.

W szprincie Szamota zajął dopiero czwarte miejsce za Michardem, Falk Hansenem i Faucheux. (g).



GOEPFERT



JUGOSŁOWIANIN BECK w barwach Sete (Francja) przebił się przez obronę Racingu. Cóż z tego, gdy parzyżanie wygrali i tak 6:2.

Chmielewski studjuje narciarstwo w Zakopanem

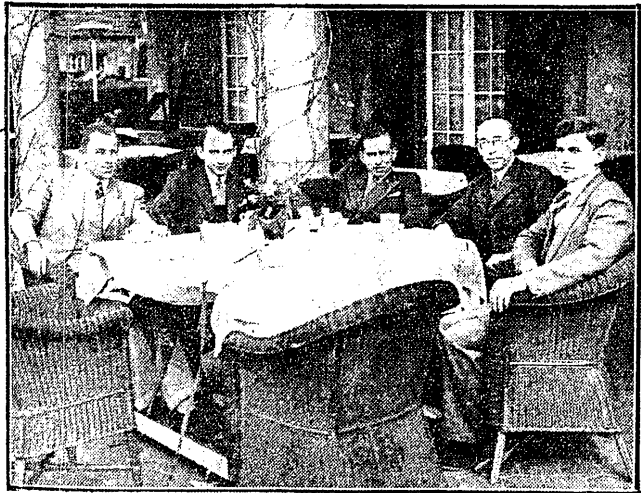
Zakopane, 24 kwietnia 1935 r.

Od tygodnia kąpie się w cudownym słońcu kwietniowym. Zawdzięczając Zdzisławowi Motyce opanowanie już nieźle jazdy na nartach, ale kosztowało mnie to chyba ze sto nokdaunów. Koledzy narciarze zaopiekowali się mną z całą serdecznością i zabrali mnie w góry. Wróciło mi to równowagę duchową, która przy wyjeździe z Łodzi była mocno zachwiana.

Ale najpiękniejsza rzecz ma swój koniec. Trzeba już wracać i skończyć jeszcze z pobytu Billy Smitha w Łodzi.

Wczytałem w „Przegl. Sportowym”, że Majchrzycki nie podniósł rzuconej mu rekawicy. Nie rezygnuję jednak. Po przyjeździe do Łodzi za pośrednictwem klubu prześlę mu oficjalne i formalne wyzwanie.

Henryk Chmielewski.



OBIAD W PARKU W GRUNEWALDZIE

Siedzą: Hebda, red. Gliner, Tłoczyński, mec. Szulwic, Tarłowski



PRZED ODLOTEM NA MECZ Z ROT WEISSEM DO BERLINA Tłoczyński, Al. Olchowicz, Hebda, Szulwic, Eiger, Tarłowski.

Zapraszamy na Ligę, dn. 28. IV.

Warszawa: Warta--Warszawianka, Kraków: Pogoń--Cracovia, Świętochłowice: Polonia--Śląsk, Łódź: Ruch--Ł.K.S.

Odmiana robi dobrze! To też i przyszłości powinniśmy z za-
pewniem urozmaicić jedno-
stajność diety ligowej inną, nie-
podzielną danią. Przyczyni-
ły się to znakomicie do prze-
życia przedłużających się chwi-
li do znużenia rozgrywek
ligowych.

Święta miały właśnie tę dobrą
stronę, że przyniosły nam coś in-
nego. Na bok poszły broski o skła-
dce, punkty i formie. Kierownicy
akcji, zwolnieni z trosk codzien-
nych, oddechali pełną piersią i po-
stawiali sobie na eksperymenty.
Jedną z normalnych wypadkach
zaczęli się przynusować dy-
namiki.

Tydzień ubiegły stał w piłkar-
stwie polskim pod znakiem in-
wencji obcych drużyn. Aczkolwiek
spełniły one w stu procentach
zadania, a w wielu wypadkach
prawyły nawet przykry zawód.
Jednak wprowadziły na boiska
niż zaszły nastrój.

Po tej rewii świętecznej tem
większym zainteresowaniem cie-
kać się będą napewno najbliż-
sze spotkania ligowe, które w nie-
długie już rozegrane zostaną na
boiskach Warszawy, Krakowa,
Łodzi i Świętochłowic.

MALOPOLSKIE DERBY

W ostatnich latach wiele w Pol-
sce się zmieniło. Nie straciły je-
dnak swojej atrakcyjności me-
czów Cracovii z Pogonią. Wielele-
ta walka o prymat zrobiła swoje.
Wywodziła ona dokoła spotkań
tych specyficznych atmosfery-
ch, jakiej nadaremnie szukałby
poza boiskami Łwowa czy
Krakowa. Zapowiedź spotkania
Cracovii z Pogonią tak samo dzi-
ś jak i przed laty, elektryzuje
nas, dając przedsmak emocyj-
nych rozgrywek na boisku.

W tej chwili nie jest łatwo wy-
wyciągnąć na papierze szansę jednej
z drużyn. W konstrukcji
tej są obawy, zdaje się, a oby-
dwie drużyny w lepszej formie, niż
nie napastnicze.

Wprawdzie napad Cracovii wy-
stąpić się może pięcioma bramka-
mi, zdobyłymi w meczu z Ł.K.S.-em,
atak Pogoni legitymuje się trze-
mi punktami wywalczonymi z twar-
dą i niewątpliwie dobrą defen-
zą Polonii, jednak nie przesadza
sprawy.

Uważamy, że wynik meczu nie-
jednemu w znacznym stopniu za-
leżeć będzie od formy obrońców i
atakujących i od tego, czy ci osi-
gną szlachę przeciwnika, znaj-

da jeszcze dość sił i sposobności,
by współuczestniczyć w akcjach
ofensywnych i zapewnić im od-
powiednie oparcie.

Wynik remisowy odpowiadałby
może najbardziej stosunkowi sił i
formy. Historia uczy nas jednak,
że Pogoń nawet w najlepszych
czasach w Krakowie, z Cracovią
nie bardzo dawała sobie radę. To
też biorąc pod uwagę własne śro-
dowisko, szansę przynajmniej ra-
czej Cracovii, która w publiczno-
ści swej ma zawsze poważne mo-
ralne oparcie.

SZYBKI REWANŻ

Zaledwie dwa tygodnie minęły
od czasu pierwszego meczu
Warta--Warszawianka w Pozna-
niu, a już w niedzielę spotkają się
drużyny te w meczu rewanżo-
wym.

Zastosowanie metody angiel-
skiej, gdzie mecze i rewanże nastę-
pują po sobie prawie bezpośrednio,
ma tę dobrą stronę, że przeci-
wnicy stają do drugiej walki w
mało zmienionej formie i temsa-
mym szanse są niemal identyczne
jak za pierwszym razem.

W niedzielę nie będzie zresztą
całkiem tak samo jak przed czter-
nastoma dniami, gdyż Warszawian-
ka zdołała tymczasem przeforsowa-
wać cały atak, w którym wystę-
piła największe, zatwierdzone
przez wszystkie powołane władze
akwizycje. O wartości tak zesta-
wionego napadu przekonamy się
dopiero na boisku.

W pomocy i obronie w tej chwili
nie zaid żadne zmiany, a ponie-
waż linie te w Poznaniu nie były
najgorsze, więc też przy wzmo-
nionym napadzie, szanse warszaw-
skiej drużyny się poprawia. Tem-
bardziej, że Warta po pierwszych
dwu dobrych występach w spot-
kaniach ligowych, w meczu z Niem-



POGROM WROCŁAWIA 1:4 W ŁODZI
Herbstreich (ŁKS) podczas jednego ze swych groźnych wypo-
dów pod bramką gości niemieckich.

Dotychczasowe wyniki niedzielnych meczów

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Cracovia -- Pogoń	2:3	4:3	3:0	0:0	2:1	1:3	4:1	
	3:1	1:1	2:0	1:1	1:1	3:1	3:1	
Warta -- Warszawianka	5:1	2:1	2:2	4:2	3:2	0:0	3:2	8:1
	1:0	1:1	4:0	0:4	1:2	1:2	3:2	0:2
Ruch -- Ł. K. S.	1:3	2:1	1:2	4:0	3:2	0:6	5:2	3:1
	2:6	2:4	1:3	0:5	0:4	3:0	4:0	6:0
Polonia -- Śląsk	8:0							
	3:0							

cami mimo zwycięstwa, jakoś nie
bardzo dopisala.
Pozatem poznaćmy zawsze
czuja się lepiej na własnym boi-

ku, gdzie bitność ich wzrasta
co najmniej o 40-50 procent. Biorąc
wszystko to pod uwagę, goto-
wi jesteśmy uwierzyć w moż-



NIECHCIOŁ ATAKUJE BRAMKARZA SZEGEDU
podczas meczu przegranego przez Pogon 0:1

liwość rewanżu za strony gospodarzy.

Rzut oka na poprzednie lata
poucza nas zresztą, że Warta, o-
bok wysokich zwycięstw, spotyka
się ze strony Warszawianki z
najmniej oczekiwanymi porażkami.

LEW WYRUSZA Z JASKINI

Ruch opuszcza poraz pierwszy
w bieżącym sezonie ligowym swe
legowisko, by odwiedzić Ł.K.S.
Czy w Łodzi będzie bardzo zado-

woleni z zaszczytnej wizyty, o tem
przekonamy się dopiero w niedzie-
lę wieczorem.

Wprawdzie przed trzema laty
udało się Ślązaków zaskoczyć wy-
graną 6:0, jednak mamy wątpli-
wości, czy Ł. K. S. jest w stanie
w tej chwili zgrywać niespodzia-
ne zakrojone na szerszą skalę, jak-
byłoby hezprzecznie zwycię-
stwo, czy nawet remis w spotka-
niu z mistrzem Polski.

Wszystko przemawia za tem,
że Ruch wzbogaci się znów o dwa
punkty, chyba że własne boisko
okaże się atutem równowagującym
wszystkie zalety i walory bojowe,
cechujące dotychczas Ślązaków.

U BENJAMINKA LIGI

Znaczenie zainteresowania wzbudzić
powinny zawody Polonii ze
Śląskiem w Świętochłowicach. W
historii mistrzostw ligowych znaj-
dujemy tylko dwa wyniki meczów
powszechnych drużyn.

W pierwszym wypadku Polonia
wygrała 8:0, w drugim 3:0. Były
to jednak dawne czasy, w których
Polonia zaliczała się do elity pi-
łkarstwa polskiego i myślała na-
wet poważnie o czołowych lokat-
kach w tabeli.

Sny się nie ziściły. Popularna
drużyna warszawska spadła z wy-
zyn i przechodziła ciężkie czasy,
które właściwie nie skończyły się
po dzień dzisiejszy.

Pierwsze kroki w tym nowym
sezonie mistrzowskim nie przynio-
sły nic dobrego, klęska nastąpiła
na klęsce i dopiero mecz towarzys-
ki z B. S. V. 92 poprawił nieco
nastroje u zwolenników Polonii.

Ambicja i energia z jaką ruszy-
ła ona po pierwsze do boju wska-
zuje, że w drużynie drzemia jed-
nak ukryte wartości, które nadad-
zą dalszemu biegowi spraw in-
ny kierunek.

Mecz ze Śląskiem w Świętochło-
wicach przekona nas właśnie, czy
w Polonii faktycznie zmieniła się
coś na lepsze i czy można wróżyć
jej jakkolwiek szanse na utrzy-
manie się w Lidze.

Zadanie nie będzie łatwe. Śląsk
przegrał wprawdzie pierwsze spot-
kanie z Wisłą, jednak mecz odbył
się w Krakowie, a pozatem klęska
w tak wysokim stopniu nie pokry-
wała się bynajmniej z faktycznym
przebiegiem spotkania i wykazane
mi umiejętności Ślązaków.

Dlatego też mamy poważne wą-
pliwości, czy Polonii uda się na
obcym terenie, wśród obecnej pu-
bliczności przerwać passę niepo-
wrożeń. To też wynik remisowy
uważalibyśmy dla drużyny war-
szawskiej za b. korzystny.

Mimo braku bramek -- gra ładna

Trzeci występ wiedeńczyków w Krakowie

F. C. Wien -- Team Garbarnia--

Cracovia 0:0. Trzeci mecz F. C.
Wien w Krakowie chociaż zorga-
nizowany w ostatniej chwili, dla ce-
lów przedwzrostkiem finansowych
był lepszy zarówno od pierwszego
spotkania, w którym Garbarnia po-
konała wiedeńczyków, jak i od dru-
giego, kiedy wiedeńczycy zrobili to
samo z Cracovią.

Jedynym brakiem spotkania wie-
deńczyków z teamem był brak bra-
mek, tych widomych oznak dobrej
gry gospodarzy, którzy przewagę
swą potrafili zaznaczyć jedynie
przynajmniej stosunkiem rzutów
rożnych 10:1.

O wiedeńczykach pisaliśmy już
wyczerpująco. W trzecim meczu
wystąpili oni bez Schneidra w obro-
nie, gdzie zastąpił go lewoskrzydło
wy Hassmann, a na jego miejscu
grał znów Strupnik.

Więcej trzeba natomiast zająć się
teamem. Zespół ten jest niewątpli-
wie jedną z najlepszych drużyn kra-
kowskich, jakie ostatnio widzieli-
śmy. Jakies drobne dwie--trzy zmia-
ny i mamy zmontowaną świetną
jednostkę krakowską, która w
tym składzie powinna jechać 12 ma-
ja do Budapesztu, dokąd zaproszo-
no Kraków na mecz z reprezen-
tacją amatorów.

Nawet młody Radwański, rezer-
wowy bramkarz Cracovii dotrzy-
mał kroku swym starszym kolegom
i zagrał swój najlepszy mecz w ży-
ciu. Współ z pewną parą obroń-
ców tworzy on niezawodne trio o-
bronne.

O pomocy pisaliśmy już z okazji
meczów Garbarni. Jest to przecież
jej trójka. Tężeje ona coraz bar-
dziej, nabiera coraz lepszego szlifu
bojowego. Jeszcze parę meczów, a
obok słynnych dawniej trójek Cra-
covii i Wisły stanie trójka -- Gar-
barni.

Skład napadu pozwolił na wy-

ciągnięcie wielu ciekawych wnio-
sków. A więc przedwzrostkiem
pomysłny debiut Korbasa na środ-
ku. Dotychczasowe dwa jego me-
cze w Cracovii nie ujawniły w ca-
łej pełni możliwości tego gracza.
Dopiero gdy znalazł się obok Pa-
zurek I, gdy miał z kim wyprac-
ować pozycje, uciekać w „uliczki” i
wykorzystywać podania, zabłysnął
całą gamą talentu, który powinien
niezadługo rozwinąć się.

Z dwu jego sąsiadów starszy Pa-
zurek miał przewagę nad młodszym
zaś obaj skrzydłowi celowali w bie-
gach, zawadzili jednak, a szczegól-
nie Kisieliński, w strzałach.

Team wystąpił w składzie: Rad-
wański; Joks, Doniec; Haliszka,
Wilczkiewicz, Lesiak; Zieliński, Pa-
zurek II, Korbas, Pazurek I, Kisi-
eliński.

Teraz już nic nie wiadomo...

Przed kilku dniami ogłoszona zosta-
ła uchwała zarządu P.Z.P.N. o udzie-
leniu pulk. dr. Rudolfowi nagany.
Obecnie otrzymujemy od pulk. dr.
Rudolfa następujące oświadczenie z du-
25 b. m.:

— Uchwała z dnia 16.IV.1935 udu-
szyła zarząd PZPN przepis art. 3 prawa
o stowarzyszeniach z dnia 27.X.1932
(Dz. Ustaw R.P. Nr. 94, poz. 898), we-
dług którego do przepisu wojskowi w
służbie czynnej mogą należeć do sto-
warzyszeń tylko za zezwoleniem władz
wojskowych w warunkach określonych
przez Ministra Spraw Wojskowych;
nie mogą przeto oni być poddani ani
balotazowi ani sądom koleżeńskim w
jakiegokolwiek formie.

Wobec powyższego naruszenia prze-
pisu prawnego postanowiliśmy:
1) uchwały z dnia 16.IV.1935 nie przy-
jąć do wiadomości, a doręczony mi o-
ryginał uchwały -- zarządowi PZPN
zwrócić.

2) zwrócić się do zarządu PZPN z
żądaniem anulowania wspomnianej
uchwały i ogłoszenia o tem anulowaniu
uchwały w prasie codziennej i sporto-
wej.

W razie gdyby zarząd PZPN nie u-
czył zadość powyższemu memu ża-
daniu, poczynię kroki celem zniesienia
hezwprawnie uchwały z dnia 16.IV.1935
przez właściwą władzę państwową.

Niezależnie od powyższego poczynię
ewentualnie dalsze kroki, jakie w da-
nej sytuacji uznaję za stosowne.

Tego rodzaju postawienie sprawy
przez p. pulk. Rudolfa weksluje cały
zatarę między nim a P.Z.P.N.-em na to-
ry czysto formalne i nietylko że nie
przyczynia się do wydobycia, tak bar-
dzo lansowanej przez jedno z pism co-
dziennych, idei wyłuskania ziarna pra-
wy, lecz zarzuca na rozgrywkę pulk.
Rudolf -- P.Z.P.N. mgłę kazuistyk i
walki prawniczej.

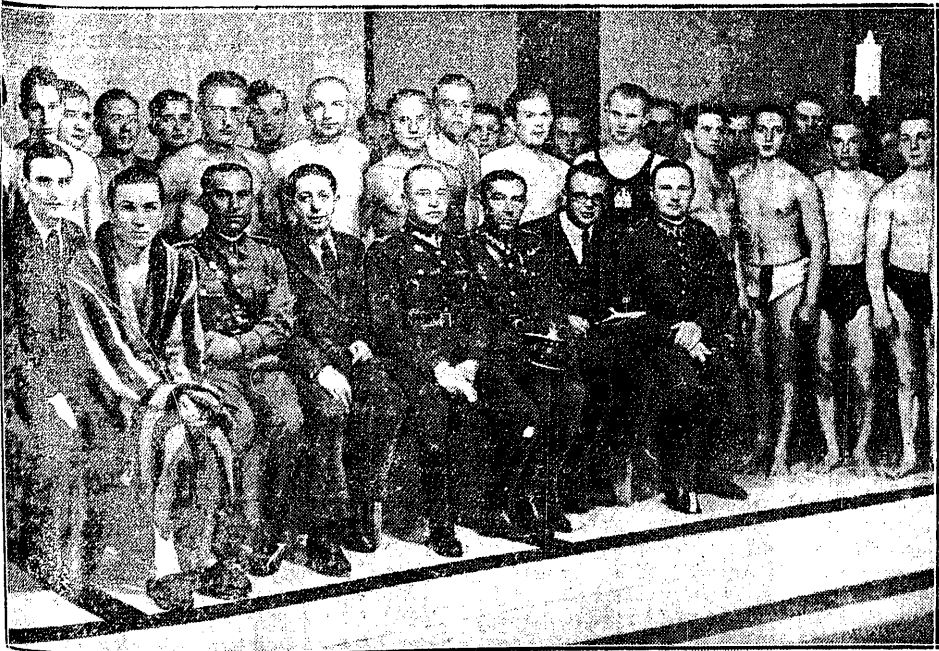
W NIEDZIELĘ SEDZIUJĄ:

W Warszawie Warszawianka --
Warta p. Schneider z Krakowa; w Kra-
kowie Cracovia -- Pogoń p. Glinka z
Warszawy; w Łodzi ŁKS -- Ruch p.
M. Walczak z Warszawy; w Święto-
chłowicach Śląsk -- Polonia dr. Lust-
garten z Krakowa.

GWIAZDA (BYDGOSZCZ)
obchodzi w niedzielę piętnastolecie swego istnienia. Stoją od le-
wej: Górny, Woroszewski, Pisarek II, Matias, Nawrocki, Goliński,
Kempłowski, Meliński. Kłęczą: Pazderski, Flisiak i Pisarek I. Dnia
28.IV spotka się ona w ramach uroczystości jubileuszowych z
Legią warszawską.



BOXERZY JEHUDY I STRZELCA W TARNOPOLU
Bokali się w meczu, który przyniósł wysokie zwycięstwo Jehu-
dzie (stoją) w stosunku 11:3.



KURS INSTRUKTORÓW PŁYWACKICH W WARSZAWIE

Władze P.Z.P. w gronie słuchaczy kursu. Siedzą od lewej: pp. sekretarz PZP Sikorski, kierow-
nik kursu Wielński, por. Skonieczny, dyr. Nikodem Czyż, prezes PZP pplk. Pereswiet-Soltan,
kpt. Kozłowski, Bogdan Baranowski, sierż. Słyk.

Jędrzejowska i Hopman mistrzami Italii

Wittmann wygrywa turniej pocieszenia w Rzymie

RZYM. 25.4. — Tel. wł. — Ostatnie dwa turnieje mistrzostw tenisowych Włoch zgromadziły na kortach komplet publiczności, która przeżyła bolesny zawód. Ostatnia nadzieja, i to zdawało się niemożliwą, Palmieri przegrał w trzech setach z Hinesem. Pełne trybuny były też świadkami wielkiego triumfu polskiego: Jędrzejowska wraz z Hopmanem zdobyła mistrzostwo w grze mieszanej, bijąc parę Dearman, Hughes 6:4, 1:6, 6:3.

Ciekawe jest, jak się zmienia Hopman w dublu. Krępy, krótki, w singlu jest graczem słabym, nieruchliwym, żyjącym jakby resztkami dawnej sławy. W dublu, a zwłaszcza w mikście odżywa. Trzeba przyznać, że Jędrzejowska dzielnie mu sekundowała. Niezawodna z głębi kortu, więcej niż niezawodna, agresywna i niebezpieczna, jak najlepszy mężczyzna, pewnie plasująca piłki, znakomicie dostosowuje się do swego partnera. Były chwile, gdy wznosiła się na szczyty gry podwójnej, były chwile, rzadsze, gdy nerwy zawodziły, prowadząc do prostych błędów.

Zresztą był to wogóle mecz nerwów. Celowali w ten i Hughes i Hopman, najspokojniejsza była może Dearman, specjalistka od dubli i mixtów.

Pierwszy przegrywa swój serwis Hughes, potem Hopman „wyrównuje” na 1:1.

To spotkanie nerwów, siedziane przez Serventiego, idzie po woli naprzód 2:2, 3:3, 4:4, Jędrzejowska nie mogła sobie wyobrazić odpowiedniejszego momentu na finisz. Parę porywających zagrań, złośliwych skończeń piłki przez Hopmana i set 6:4.



REPR. WEGIER, KTÓRA ULEGŁA NIEMCOM 5:11
W meczu o puchar europejski na terenie Budapesztu. Gaspar, Sziget, Varga, Frigyes, Harangi, Maroczy, Kubinyi, Enekes.

W drugim secie następuje reakcja: Hopman psuje dużo, denerwuje Jędrzejowską, wciągając ją w błędy. Hughes wyzyskuje to momentalnie, podcina piłki serwisowe, do których Polka z trudem dobiega. Set 6:1.

W trzecim secie Hopman odżywa, każda piłka, która idzie na niego, jest przypadła, to też Anglicy grają wyłącznie na Jędrzejowską, która w stylu wielkiej mistrzyni wytrzymuje to bombardowanie. Ona to wywalca gema, wreszcie zaszczyt wyrównania z 15:40 i skończenie meczu klasycznym drajwem w lukę między Anglikami jest również jej zasługą.

Gromkie oklaski nagradzają ten wynik. Jędrzejowskiej wnoszą przedstawiciele ambasady. Polka dziękuje przedewszystkiem Hopmanowi, zachwyconego jego grą. Australijczyk też nie szczędzi swych pochwał. Uchwala „małżeństwo” na korcie na cały sezon. Małżeństwo niewątpliwie dobre.

W czwartek odnieśliśmy drugi sukces. Wittman pokonał pewnie Hopmana w finale turnieju pocieszenia w stosunku 6:3, 6:3. Hopman był równie słaby tu, jak silny był w mikście. Wyeliminowany przez Włocha Canepelę, o którym przedtem nikt nie słyszał i któremu Caska „darował” potem bodaj że cztery gemy, nie mógł być zbyt groźnym przeciwnikiem. Wittman obrał świetną taktykę: gonił go po placu plaso- wanami drajwami, męczył czo- pami i dropshotami. Tylko w drugim secie Polak oddał prowadzenie Hopmanowi. Ale przy stanie 3:1 zdobył 5 gemów, wygrywając mecz.

Final dubla panów, rozegrany w środę, przyniósł zwycięstwo parze Crawford, Mc Grath nad Borotra, Brugnon. Muszkietierowie grali początkowo świetnie i wygrali dwa sety 6:4, 6:4. Borotra dwoił się i troił, ale w 3-im secie nie starczyło już Francuzom sił i chcąc odetchnąć, nie

walczyli zupełnie. W czwartym secie pech prześladował Francuzów, którzy psują szereg łatwych piłek. Australijczyk bronił tylko zdobytej przewagi i wygrywa 6:1.

Rozpędem prowadzą Australijczyki w secie piątym 3:0. Borotra walczy jak lew, zdobywa dwa gemy, przegrywa trzeciego, mimo nieprawdopodobnych smeczów i wolejów i bez walki oddaje już seta.

Final singla przyniósł porażkę Palmeriego z Hinesem 3:6, 8:10, 7:9. Ambitny Kalifornijczyk u szczytu formy zastosował mądrego taktykę i zaszachował zupeł- nie przeciwnika swymi atakującymi czo- pami i pewną grą. Ruty- na, nawet słynny już doping publiczności nie wiele pomógł Włochowi. Walka była bardzo emocjonująca i zacięta.

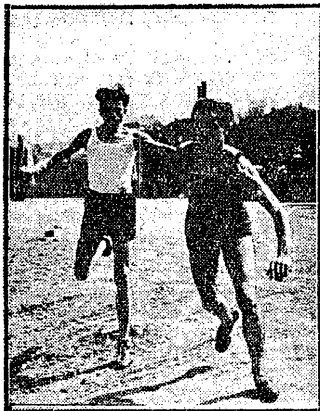
Hines wygrał mistrzostwo Włoch, bijąc po drodze Puncetta, Quintavalle, Stefaniego, Artensa i Palmieriego. Jeśli będzie on nadal w takiej formie, może łatwo znaleźć się w drużynie Ameryki. Szkoda, że nie jedzie na mistrzostwa Warszawy.

Potem odbył się mecz pokazowy dubla Crawford, Turnbull — Hopman, Wittman, wygrany przez Australijczyków w stosunku 6:4, 6:4.

Jędrzejowska została zaproszona przez konsula Mazurkiewicza aż do niedzieli, ale z gościny tej jednak nie skorzysta.

W rozmowie z naszym korespondentem, uśmiechając się tajemniczo, wyjawia, że znalazła już wreszcie sposób i taktykę nad Krahwinkel i że wypróbuje go w Paryżu.

Tenisistów polscy przybędą do Polski w niedzielę.



4800 MTR. NAPRZELAJ
Sztafetowy bieg naprzelaj Crawford, rozgrywany co roku w drugi dzień Wielkonoce, zgromadził ostatnio na starcie tylko 3 sztafety Cracovii. Bieg na dystansie 4800 m. wygrała sztafeta I (Jurczyk, Tuzich, Fialka, Podbiński, Oszaś) w czasie 13 min. 54,6 sek. Pierwsza zmiana paleczek.

Nowa era pływactwa światowego

Weismüller, Borg, Madison są już tylko legendą

Przez parę lat, po wypełnieniu tabeli rekordów przez Weismüllera, Arne Borga i Helenę Madison, zdawało się, że pływactwo światowe wypowiedziało ostatnie słowo. Atak Japonczyków odsłonił tylko słabość obecnych mistrzów białej rasy a podkreślił jeszcze wyjątkowość po-ycji naprawdę wielkich pływaków, którzy tymczasem przeszli na zawodowstwo. Po Olimpiadzie na domiar złego nastąpiło odprężenie temna pracy. Rekordy Borga i innych trwały spokojnie.

I oto nagle Olimpiada berlińska wprowadziła niezwykle ożywienie w świecie pływackim, a rewolucję w tabeli. Atak nadszedł nie ze strony Japonii ale Ameryki. Dopol- mogła Holandia i sławne nazwiska zostały niemal wymazane z tabeli rekordów. Z 26 rekordów światowych panów — 19 zostało pobite w ciągu ostatnich 12 miesięcy, z 26 rekordów kobiecych — „tylko” 14.

Weismüller ma w tej chwili już tylko rekord na 100 y. Lada dzień pobije go Peter Fick, bo jest on gorszy, niż rekord Weismüllera na 100 mtr. Arne Borga nie będzie wogóle na liście jeśli zostanie zatwierdzony ostatni rekord Medica na 1500 mtr. — 18:59,3. Nie jest to jednak pewne, w Nowym Jorku nie ma bowiem w zimie basenu na 50 y, a tylko na takim basenie może być pobity ten rekord.

Madison wreszcie ma już tylko rekordy długich dystansów na 800 y. i na 1 milę, najsłabsze zresztą jej rekordy, po które wystarczy sięgnąć ręką Ten Ouden, Mastenbroeck, czy Eleonorze Knight.

Medica rozprawił się nie tylko z dawnymi wielkościami. Ofiarą jego padł i Tatis, któremu Ameryka-

nin zabrał rekordy na 400 i 500 mtr. Siła Ameryki polega jednak nie tylko na jednym Medice. Towarzyszą mu Gilhulla i Flannagan. Gilhulla, rekordzista na 300 mtr. i 440 y., Flannagan, który odebrał Arne Borgowi rekord na 1 milę, osiągnął w Miami 20:48,3. Dochodzą do tego godni następcy Ko- jaca w stylu grzbietowym, Kiefer, van den Zehr i wreszcie nowa re- welacja st. klasycznego John Higgins, który pierwszy plynie cały dystans tak, jak Rademacher plynął na finiszu — wynurzając ręce z wody. Higgins pobit rekord na 100 mtr., doszedł już do 150 mtr., czeka na 200 mtr., które zresztą z przed nosa sprzątnął mu Japonczyk Koike w czasie 2:36,4.

BOKS POLSKO-AMERYKAŃSKI
Risiko - Pytkowski będzie walczył ze zwycięzcą spotkania Ben Jeby — See- lig, które odbędzie się 18 maja w Nowym Jorku. (g).
Vilda Joksz otrzymał propozycję z Ameryki na walkę z Jarosem. (g).

Zato Amerykański, mimo wysił- ków, nie mogą dać rady Holender- kom i ich słynnej nauczycielce pani Braun, która chciała na trener- ke olimpijską dla swych panów za- angażować Szwecję. Willy Ten Ouden, coraz dośrodsza, sięga już do 500 mtr., Mastenbroeck, w cie- niu swej rodaczki, jeśli chodzi o styl dwojowy, powoli przywłasz- cza sobie wszystkie rekordy w sty- lu grzbietowym. Tak jednak, jak Ouden, będzie miała niebezpieczną rywalkę w Knight, tak Masten- broeck musi wciąż strzec się Eleo- nory Holm, która już wydała jej pojedynkę poprzez Ocean. Gdy Mastenbroeck pobije rekord na 100 mtr. w 1:16,8. Holm odpowie- działa czasem 1:16,3.

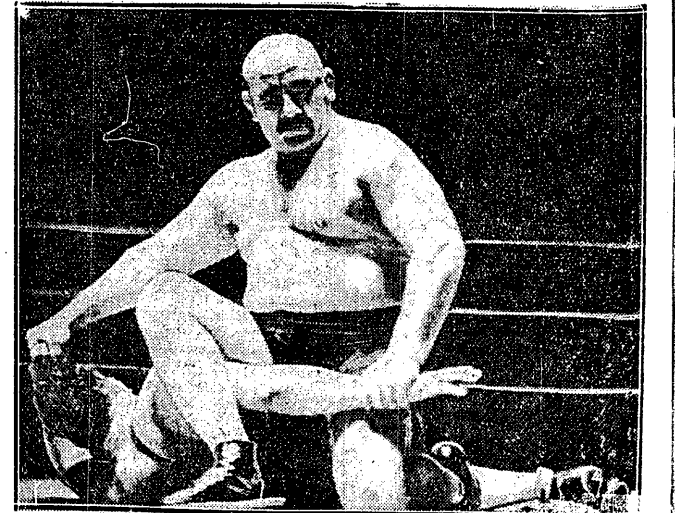
A teraz pytanie: czy Medica i consortes są istotnie lepsi od wiel- kiej trójki z przed paru lat.

Odpowiedział na to Johnny Weismüller w sposób bardzo pro- sty. Podrażniony odebraniem mu rekordu przez Medica, zaatakował w Nowym Jorku dystans 220 y. i osiągnął czas 2:09. Gorzej o 1,2 sek. od Medica. Ale Weismüller jest trochę starszy i nie pływa spor- towo już od dwu lat.

To chyba wystarczy.



JACK MEDICA



STRASZLIWY CHWYT
Stanisława Cyganiewicza w „catch as catch can”.



DUISBURG — WISŁA 3:2
Bramkarz niemiecki łapie centrę Balcera. Na lewo Kopeć.



NA ZIAZD DO CASABLANKI
wystartował z Warszawy Jerzy Nowak na Fordzie

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-12.